

MIASTO NIEZNANE

Wstęp

W tym przewodniku proponujemy przejście nieznanymi fragmentami miasta. Nieznany wcale nie musi oznaczać mało ciekawy, w znajdujących się przy trasie zwiedzania ruinach i ruderach zapisana jest bardzo interesująca historia Gdańska.

Takie miejsca jak Wyspa Spichrzów, Dolne Miasto, Bastiony z Opływem Motławy znajdują się blisko centrum opiewanego w licznych przewodnikach turystycznych. Rzadko jednak zaglądamy tu turyści, a i sami mieszkańcy Gdańska chyba do końca nie są świadomi

historycznego bogactwa tych okolic. Warto wziąć na wycieczkę aparat fotograficzny. Wiele malowniczych ruin i zaułków z pewnością niedługo zniknie bez śladu, wyprawa może być zatem próbą uchwycenia odchodzącego w przeszłość miasta...



Wyspa Spichrzów

Początek trasy na Moście Zielonym. Patrząc z mostu w stronę Żurawia po lewej stronie widzimy Bramę Zieloną, Długie Pobrzeże z bramami wodnymi itd. To najbardziej znane gdańskie zabytki, opisywane we wszystkich poświęconych miastu przewodnikach. W wielu zresztą z karygodnymi błędami, ale to temat na inne opowiadanie... My również tej reprezentacyjnej części Gdańska poświęciliśmy osobne opracowanie (patrz przewodnik „Główne Miasto”). Ta część miasta jest jednak tu i teraz dla nas nieistotna, my idziemy na prawo, w stronę Wyspy Spichrzów. Tuż za mostem należy skręcić w lewo, w wyłożoną starym brukiem ulicę Chmielną.

Pojęcia „wyspa” w odniesieniu do tego obszaru można używać dopiero od schyłku XVI stulecia. Przekopano wtedy tzw. Nową Motławę – te działania zwiększyły powierzchnię



gdańskiego portu jak też bezpieczeństwo coraz bogatszego miasta. Ujętą ramionami Motławy wyspę przeznaczono na cele magazynowe. I faktycznie, szybko wzniesiono tu kilkaset (około trzystu) spichlerzy, z których każdy zyskał indywidualną nazwę, np. Biały Rumak, Czerwona Mysz, Trupia Czaszka, Wielbłąd, Niedźwiedzi Taniec i wiele innych.... Spichlerze budowano bardzo oszczędnie (z

drewna, gliny) i przez to były łatwym łupem dla wybuchających co jakiś czas pożarów. Mimo wprowadzenia drastycznych środków ostrożności, wyspa kilkukrotnie doszczętnie spłonęła.

MIASTO NIEZNANE

Osobna i bardzo ciekawa historia to dzieje psów pilnujących złożonych w spichlerzach bogactw. Te agresywne i niebezpieczne zwierzęta strzegły nocą bezpieczeństwa tego obszaru. Nie odpuściły nawet żołnierzom napoleońskiej armii, którzy często po nocnych i obficie zakrapianych hulankach przez wyspę na skrót wracali do koszar. Kilku żołnierzy psy zagryzły, francuski gubernator miasta Jean Rapp nakazał wtedy uśmiercenie zwierząt.

Schyłek II wojny światowej przyniósł wyspie katastrofalne zniszczenia. Ale uwaga, niektóre spichlerze mogły być w miarę szybko odbudowane, tych działań jednak nie podjęto.

Rozszabrowane i zdewastowane popadły w stan kompletnej ruiny. Po wojnie wielokrotnie zapowiadano odbudowę tego znakomicie przecież zlokalizowanego fragmentu miasta. Nic z tych zapowiedzi nie wyszło, mimo że rozstrzygano konkursy, przyznawano nagrody... Wielkim rozczarowaniem zakończyła się ostatnia próba (2011 r.) odbudowy północnej części wyspy.



Dosłownie w ostatnim momencie inwestor (firma Polnord) uchylił się od podpisania odpowiedniej umowy z Urzędem Miasta Gdańska.

Wyspa Spichrzów stała się swego rodzaju pomnikiem niemocy i nieudolności. Z drugiej strony, zagranicznym turystom ruiny bardzo się podobają, często podkreślają ich malowniczość i autentyzm... Na przełomie 2012 i 2013 roku ruszyły szerzej zakrojone prace, teraz trzeba cierpliwie czekać i mieć nadzieję, że architekci uwzględnią historyczne uwarunkowania tego fragmentu gdańskiej przestrzeni.

Brukowaną ulicą przechodzimy w stronę północnego krańca wyspy. Przed wojną ulicę określano jako Hopfengasse, a pamiątką po tamtych czasach są wkomponowane w



pozakrzywianą nawierzchnię tory kolejowe. Ze względu na zagrożenie pożarowe stosowano wyłącznie wagony z napędem konnym. Po drodze zachowane resztki spichlerzy, zwróćmy uwagę na nazwy: „Woli Łeb”, „Steffen” oraz „Daleka Droga”. Ostatnia nazwa nawiązuje do krańcowej lokalizacji magazynu, z którego zresztą do dzisiaj zostało niewiele. W otoczeniu dominuje potężny ceglany spichlerz,

to magazyn o nazwie „Deo Gloria”. W latach 30-tych XX w. (1930 r.) wielki pożar zniszczył stojące w tym miejscu dwa spichlerze, w ramach odbudowy wzniesiono jeden, za to potężny magazyn. Ciekawostka dla miłośników polskiej kinematografii - w budynku rozgrywała się

MIASTO NIEZNANE

akcja jednego z odcinków serialu „Na kłopoty Bednarski”. Kto zna temat, ten pamięta postać dociekliwego gdańskiego detektywa, tej roli podjął się aktor Stefan Friedmann.

Przejdźmy jeszcze bliżej krańca wyspy, zewsząd ruiny i gęste krzaki. Warto dłużej postać na krańcu Wyspy Spichrzów i popatrzeć na znakomite widoki. Od lewej strony: Długie Pobrzeże z największym dźwigiem portowym średniowiecznej Europy czyli Żurawiem, a dalej: Rybackie Pobrzeże, statek „Sołdek”, wyspa Ołowianka. Po stronie prawej: Marina Gdańsk oraz ulica Szafarnia. Jest więc na co popatrzeć. A w bezpośrednim sąsiedztwie wyspy - styk wód Starej i Nowej Motławy. W tych szerzej rozlanych wodach zawracano kiedyś statki, miejsce pełniło funkcję tzw. obrotnicy portowej.



Proponujemy zwrot w prawo i powrót wzdłuż brzegu Nowej Motławy. Po drodze kolejne partie malowniczych ruin, łatwo wśród tych ruder przeoczyć tzw. skansen żeglugi Zejman – miłośnicy żeglarskiej tematyki muszą koniecznie poznać wnętrza tego niezwykle miejsca. Po chwili wchodzimy w obszar ulicy Motławskiej, niedługo potem skręcamy w lewo i już jesteśmy na tzw. Moście Stągiewnym. Ze względu na podjęte wreszcie prace budowlane, przedstawiona wyżej treść może znaczeniem odbiegać od stanu faktycznego. Po zakończeniu inwestycyjnych działań skorygujemy treść przewodnika.



Patrząc nieco do tyłu zobaczymy rząd kamieniczek odbudowanych w latach 90-tych ubiegłego stulecia. Styl odbudowy Wyspy Spichrzów od dawna dzieli mieszkańców miasta. Część z nich oczekuje wierne odtworzenie dawnej zabudowy, inni z kolei wskazują na niezależność każdej architektonicznej epoki i konieczność operowania własnym stylem. Końca tego dość ideologicznego sporu nie widać...

Po stronie prawej dwie okazałe wieże, to tzw. Baszty Stągiewne, najmłodsze w Gdańsku. I tak są bardzo stare, bo liczą sobie blisko pięćset lat. Znakomicie sprawdziły się podczas ostatniej wojny polsko-krzyżackiej (1519-1521), gdy wojska Zakonu niespodziewanie

MIASTO NIEZNANE

zagroziły miastu. Po przejściu Mostu Stągiewnego skręcamy w lewo, w biegnącą wzdłuż Nowej Motławy ulicę Szafarnia.

Ulica Szafarnia.

Opisywana w tym miejscu ul. Szafarnia jest miejscem bardzo ciekawym; dzięki podjętym działaniom budowlanym zyskała też zupełnie nowe oblicze. Przy dobrym rozegraniu tematu Szafarnia może stać się kolejnym popularnym turystycznie fragmentem miasta. Spójrzmy na nowo wybudowane obiekty, to deweloperski kompleks Waterlane. Architektura na kolana nie powala, wprowadza jednak w ulicę nowy styl i porządek.

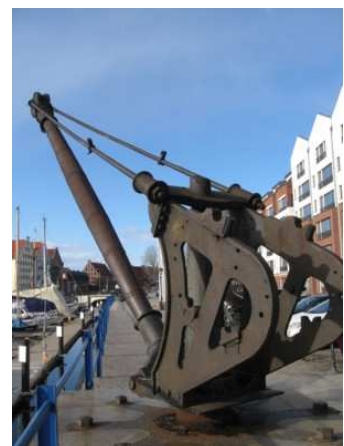


Nazwa Szafarnia, to nawiązanie do czasów krzyżackich, gdy w pobliżu (m.in. na terenie dzisiejszej wyspy Ołowianka) działało gospodarcze zaplecze gdańskiej komturii Zakonu Krzyżackiego. Pieczę nad tym obszarem sprawował specjalnie do tego celu powołany urzędnik – tzw. szafarz . Za kompleksem Waterlane charakterystyczny klockowaty biurowiec, określany niekiedy jako „budynek Hydrosteru”. To pamiątka po czasach budownictwa socjalistycznego. Nieco dalej znacznie ciekawszy obiekt, spichlerz z połowy XVIII wieku o nazwie Nowa Pakownia. Od kilku lat w tym wielkim budynku funkcjonuje Hotel Gdańsk



wraz z Restauracją Brovarnia. Stylową knajpę polecamy miłośnikom piwa, bo lokal oferuje wyrabiany na miejscu trunek. Już sam widok ogromnych, złocistych kadzi mocno ożywia wyobraźnię....W ofercie trzy rodzaje piwa: ciemne, jasne, pszeniczne. Do tych atrakcji świetnie nawiązuje postawiona przed wejściem wielka beczka.

Na wodach Nowej Motławy od 1997 roku działa przystań jachtowa, tzw. marina. Żeglarski kompleks nie przystaje już do obecnych aspiracji Gdańska, choćby ze względu na skromnie rozwinięte zaplecze. Atutem mariny jest z pewnością jej lokalizacja. Na tle Długiego Pobrzeża czy nawet zniszczonej Wyspy Spichrzów jachty i łodzie prezentują się wyjątkowo malowniczo. Warto również zwrócić uwagę na stary dźwig pochylony nad motławskimi wodami. To pamiątka po



MIASTO NIEZNANE

prowadzonych tu niegdyś portowych pracach przeładunkowych. Być może niedługo, po zakończeniu renowacji, wróci drugie takie urządzenie.

Ulica Szafarnia kończy się efektownym architektonicznym akcentem. Jest nim rokokowy „Dom pod Murzynkiem”, zbudowany w latach dwudziestych XVIII w. przez znanego gdańskiego rzeźbiarza i kamieniarza Krzysztofa Strzyckiego. W portalu tego budynku zobaczyć można czarną twarz z charakterystycznymi, wydatnymi wargami, stąd też ciekawa nazwa opisywanego zabytku. W pobliżu swój bieg zaczyna ulica Angielska Grobla, przez nią również prowadzi trasa zwiedzania, ale o tym nieco później.

Po stronie lewej widać tzw. Most Kamieniarski. W tym miejscu państwowy egzamin oblewali kandydaci na pilotów wycieczek. I w sumie słusznie, bo wjazd kilkunastotonowym autokarem na wąły most (pomimo ustawionych znaków zakazu) nie jest najlepszym pomysłem. Most przerzucony został przez Kanał na Stępce. W dawnych czasach w tych okolicach budowano statki.

Przechodzimy przez most i wkraczamy na obszar tzw. Ołowianki.

Wyspa Ołowianka



Z Mostu Kamieniarskiego podziwiać można znakomite widoki, dobrze widać Długie Pobrzeże z kolejnymi gotyckimi bramami wodnymi. Bardzo efektownie prezentuje się Żuraw.

Tuż za mostem zobaczymy pomnik „Tym, którzy nie wrócili z morza”. Widoczna łacińska inskrypcja (Navigare necesse est) oznacza „żeglowanie rzeczą konieczną jest”.

Wkomponowana w monument wielkich rozmiarów kotwica została wydobyta z zatopionego wraku promu pasażerskiego m/s „Heweliusz”. Jest to zatem odwołanie do największej morskiej tragedii w powojennej Polsce. Z tego punktu dobrze też widać zniszczony północny kraniec Wyspy Spichrzów.

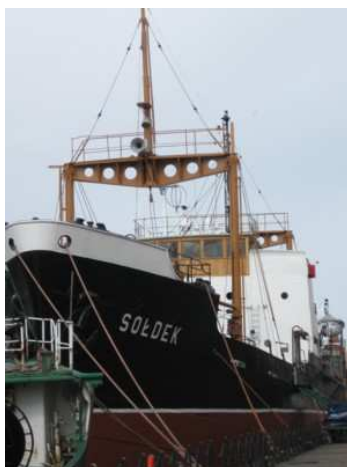
MIASTO NIEZNANE

Przed nami Wyspa Ołowianka, bardzo ciekawy fragment miasta, choć zazwyczaj pomijany przez zorganizowane wycieczki i indywidualnych turystów. Tymczasem można tu spędzić wiele godzin, a tyle atrakcji zapewniają na przykład zlokalizowane tu oddziały Centralnego Muzeum Morskiego. Ale nie tylko... Proponujemy przejście drewnianym pomostem i obejście widocznych po stronie prawej muzealnych budynków. Warto się im bliżej przyjrzeć, to trzy zabytkowe spichlerze (Panna, Miedź, Oliwski), odbudowane dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Na narożniku spichlerza Panna łatwy do przeoczenia kamień z napisem „Wasserstand den 11 April 1829”. To może się wydawać niewiarygodne, ale kamień wyznacza poziom wody z dnia 11 kwietnia 1829 r. Wtedy nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni miasto zostało dotknięte katastrofą powodzi.



Za rogiem zobaczymy ciekawy statek, to s/s „Sołdek”, pierwszy pełnomorska jednostka zbudowana w Polsce po II wojnie światowej. Nazwy użył Stanisław Sołdek, gdański stoczniowiec, otoczony opinią przodownika pracy. Budowie statku towarzyszyło niesłabnące zainteresowanie socjalistycznej propagandy, nie wszyscy na szczęście temu szaleństwu ulegli. Na przykład statek został w tajemnicy ochrzczony przez kapucyna sprowadzonego z pobliskiego kościoła św. Jakuba.

Na zwiedzanie statku i spichlerzy warto naszym zdaniem poświęcić osobne wizyty, a



tymczasem proszę zwrócić uwagę na plenerową wystawę muzealną, widoczną po prawej stronie rufy „Sołdka”. Wielkich rozmiarów zielona konstrukcja to zabytkowy, jeden z najstarszych na świecie (!), egzemplarz okrętowego silnika spalinowego. Jest to zatem bardzo ciekawy zabytek morskiej techniki.

Proponujemy powrót tą samą trasą do Mostu Kamieniarskiego. Przy nim należy skrócić w lewo w ulicę Ołowianka. Nazwa miejsca nawiązuje do magazynów, w których przechowywano

ołów. Dawni gdańszczanie używali określenia Bleihof, co oznacza Ołowiany Dwór. Z Mostu Kamieniarskiego i jego najbliższego otoczenia doskonale widać długi na 600 metrów Kanał na Stępcie. Opływa Ołowiankę od strony wschodniej i właśnie jego

MIASTO NIEZNANE

przekopanie (1576 r.) uczyniło z tej okolicy wyspę. Za czasów krzyżackich opisywane tereny określano jako Szafarnię – obszary były administrowane przez zakonnych urzędników zabiegających o gospodarczą pomyślność gdańskiej komturii. Tych braci nazywano szafarzami.

Idziemy ulicą Ołowianka wzdłuż szeregu ceglanych budynków. Ze skromnych ceglanych fasad też można wyczytać ciekawe historie, do dzisiaj zachowały się na nich napisy w cyrylicy, mówiące że „min niet”. To pamiątka po działaniach radzieckich saperów. Po stronie lewej widoczny okazały, wielkich rozmiarów, ceglany budynek. To Spichlerz Królewski, zbudowany na początku XVII stulecia. W obiekcie przechowywano zboże pochodzące z królewskich majątków. Zwróćmy uwagę na nietypowe usytuowanie spichlerza, jest ustawiony do Motławy dłuższym bokiem, przez co zajmuje szmat atrakcyjnej przestrzeni. Taki budynek należeć mógł tylko do bogatej osoby, w tym przypadku do polskiego monarchy. Chociaż jak wiemy, z zamożnością polskich królów było różnie, dość często wyciągali dłoń po gdańskie pożyczki. Nie zawsze też z zaciągniętych zobowiązań się rozliczali. Obecnie w budynku działa trzygwiazdkowy Hotel Królewski, zatem nazwa dobrze nawiązuje do przeszłości obiektu.



Tuż obok ogromny budynek dawnej elektrociepłowni. Obiekt wzniesiono pod koniec XIX wieku, do prac budowlanych zaangażowano firmę Siemens & Halske. Z trzech turbin parowych płynęła energia zasilającą uliczne oświetlenie, a potem coraz szybciej rosnącą ilość gdańskich domostw. Wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną był tak duży, że zrezygnowano z uciążliwego transportu węgla barkami i przez Kanał na Stępce przerzucono most kolejowy. Po wojnie kompleks sprawnie odbudowano i aż do schyłku XX w. zabytek był ważnym ogniwem miejskiej sieci energetycznej. W roku 1997 blisko stuletnią elektrociepłownię wyłączono wreszcie z eksploatacji. Po trwających przez kilka lat pracach adaptacyjnych przemysłowy budynek stał się siedzibą Polskiej Filharmonii Bałtyckiej i trzeba przyznać, że jest to wybitny przykład rewitalizacji postindustrialnej architektury. Warto to zapamiętać bo na trasie zwiedzania znajdzie się też przykład konserwatorskiej kłęski.

MIASTO NIEZNANE

Na placu w sąsiedztwie Filharmonii widoczne w nawierzchni, zarysowane cegiełkami linie. To zaznaczony dawny przebieg torów kolejowych. Przed głównym wejściem bardzo nietypowa atrakcja. Jest nią obelisk z odciskami dłoni najwybitniejszych bądź przynajmniej najbardziej znanych aktorów polskiego kina i teatru. Ale nie tylko, bo wśród odcisków znaleźć też można ślad dłoni Jerzego Dudka – znanego niegdyś w Europie polskiego bramkarza. Odciski widoczne również w nawierzchni, m.in. reżyserów i kompozytorów, np. Volkera Schlöndorffa, Leszka Moźdzera, Lecha Janerki, Artura Rojka i wielu innych. Warty uwagi jest też widok przeciwnego brzegu Motławy z zachowanym fragmentem ceglaneanego muru, to jedyna pozostałość po zburzonym na początku wojny trzynastoletniej zamku krzyżackim.



Przechodzimy do mostu kolejowego. W pobliżu zabytkowa, przeszło stuletnia przepompownia ścieków (budynek zbudowany z żółtej cegły) oraz pamiętająca przedwojenne czasy willa Victoria. Mostem przechodzimy na drugą stronę Kanału na Stępcie. Wypalone, intrygująco wyglądające ruiny zostaną opisane w następnym rozdziale.

Angielska Grobla

Posępne budowle rozpaczliwie wołają o ratunek, ten jednak nie nadejdzie...Szkoda, bo na naszych oczach do przeszłości odchodzi zabytkowy kompleks Zakładów Mięśnych, który przy odpowiednim zagospodarowaniu mógłby stać się perłą porównywalną do opisanej przed chwilą starej elektrociepłowni. Ale po kolei... Zakłady wybudowano pod koniec XIX wieku



dla zaspokojenia żywnościowych potrzeb dynamicznie rozwijającego się miasta. Doskonale zlokalizowane obiekty (z dostępem do infrastruktury kolejowej i portowej) służyły mieszkańcom przez dalszych kilkadziesiąt lat, również przez cały okres PRL-u. Do dzisiaj niektórzy mieszkańcy centrum Gdańska wspominają niewiarygodny smród, który od czasu do czasu, za sprawą opisywanych zakładów, atakował zmysły powonienia. Zakłady nie sprostały regułom rynkowej ekonomii, ostatecznie grunty i budynki zostały wykupione przez hiszpańską firmę deweloperską Group Labarro Polska. I wtedy się zaczęło...Zamiast obiecanych inwestycji (budowa osiedla) – dewastacja terenu urozmaicana od czasu do czasu spektakularnymi pożarami. Celowość

MIASTO NIEZNANE

podpaleń nie ulega wątpliwości, dla potencjalnych inwestorów większą wartość przedstawiają grunty bez historycznej zabudowy. Pytania się jednak pojawiają. O jakość polskich regulacji prawnych oraz o skuteczność działania służb konserwatorskich. Pytania są jak najbardziej zasadne i aktualne, gdyż niedawno w bardzo podobnych okolicznościach (marzec 2012 r.) spłonął w Gdańsku inny ciekawy zabytek – zabytkowa zajezdnia tramwajowa z dzielnicy Oliwa. Uwaga! Na teren dawnych zakładów absolutnie nie wolno wchodzić!! Ruiny pewnie i kuszą poszukiwaczy przygód, ale w tym miejscu, pod zwałami gruzów już niejedna osoba straciła życie.

Idąc na prawo dojdziemy do ulicy płk Jana Dziewanowskiego, tam wiele malowniczych kamienic o przedwojennym jeszcze rodowodzie. Balkony, wykusze, kwiaty, wywieszona bielizna – takie widoki i kompozycje coraz rzadziej goszczą na ulicach polskich miast.

Dochodzimy wreszcie do ulicy Angielska Grobla i skręcamy w lewo. Nazwa tego miejsca nawiązuje do osiedlających się w okolicy (ok. XV w.) kupców angielskich. To również



bardzo ciekawe obszary, chociaż tutejsze kamienice aż usychają z tęsknoty za bardziej łaskawymi dla nich czasami. Prędzej czy później powstanie tutaj sporo nowej zabudowy, a niektóre okoliczne rudery pewnie znikną z tej części miejskiego krajobrazu. Popatrzmy zatem na zabudowę Angielskiej Grobli jak też ulic poprzecznych.

Wyłowimy sporo ciekawych przykładów przedwojennej jeszcze architektury. Odwróćmy się też na chwilę w stronę Motławy, zobaczymy kapitalnie zarysowaną bryłę gdańskiego Żurawia.



Każda z bocznych uliczek to też jakaś ciekawa historia. Na przykład przy ul. Św. Barbary na początku lat pięćdziesiątych zeszłego stulecia działała Galeria-Pracownia C-14. W tej inicjatywie ciekawie mieszały się wątki społecznej aktywności z oparami anarchizmu i tzw. Alternatywy. Idziemy dalej wzdłuż Angielskiej Grobli. Pod koniec, po stronie lewej, nadgryzione pożarem (jakżeby inaczej) budynki administracji Zakładów Mięsnych. Nieco dalej zupełnie już zapomniany przybytek kultury – działające od lat 60-tych do lat 80-tych kino Piast. Oczywiście mowa o zeszłym stuleciu, a wspomniany obiekt był

MIASTO NIEZNANE

przez długi czas najnowocześniejszym kinem w Gdańsku. Tuż przy starym kinie obiekty należące do Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego LODMOR. W tym miejscu zrodziła się bardzo popularna w czasach PRL-u marka lodów „Calypso”. Charakterystyczne lodowe kostki sprzedawane są do dnia dzisiejszego.

Proponujemy dojść do końca Angielskiej Grobli, skręcić w prawo i przejść kawałek ulicą Siennicką. Dzięki temu przetniemy po chwili ulicę Długie Ogrody i znajdziemy się przy zabytkowej Bramie Żuławskiej.

Warto dłuższą chwilę poświęcić Długim Ogrodom, to kolejny fragment miasta o bardzo ciekawej historii. Nazwa nawiązuje do związanych z tym miejscem wyjątkowo długich parceli, które służyły np. powroźnikom do wyplatania lin okrętowych. Dobrze widać kościół św. Barbary, to świątynia o historii sięgającej XIV stulecia. I jeszcze o Bramie Żuławskiej, od zewnętrznej strony widać efektowny, kunsztownie zdobiony i złożony herb Gdańska.

Brama powstała w latach dwudziestych XVII w., pracami budowlanymi kierował Jan Strakowski. Nawet mniej baczny obserwator zauważyłby mozolnie sunące „Elki” – pojazdy nauki jazdy. W tych okolicach odbywają się egzaminy na prawo jazdy, stąd tak wiele tych charakterystycznych i irytujących niektórych kierowców samochodów. Egzamin jest trudny, co wynika m.in. z tutejszej plątaniny jednokierunkowych uliczek. Przecinamy ostatecznie Długie Ogrody, za chwilę kolejny etap zwiedzania czyli Dolne Miasto.



Dolne Miasto

Kierujemy się na wprost, wzdłuż ruchliwych ulic Ułańskiej i Podwała Przedmiejskiego. Po stronie prawej za chwilę widoczny będzie ogromny budynek koszarowy. Nieco dalej kolejny koszarowy kompleks, bardzo charakterystyczny, bo zbudowany z żółtej cegły. W koszarach stacjonowali żołnierze pruskiego garnizonu, a w latach 80-tych XX w. zomowcy, którzy gorliwie pacyfikowali rozgrywające się w Gdańsku opozycyjne manifestacje.

Podziemnym tunelem należy przejść na drugą stronę ruchliwej arterii. Z dalszej odległości jeszcze lepiej widać militarne obiekty. Bardzo blisko stąd do miejsca przy Nowej Motławie, gdzie tuż po II wojnie światowej saperzy ustawili prowizoryczny most kratownicowy.

MIASTO NIEZNANE

„Prowizorka” służyła mieszkańcom przez dobrych czterdzieści lat, ten most jest do dzisiaj z wielkim sentymentem wspominany.

Proponujemy przejście ulicą Łąkową, to główny trakt tej dzielnicy, przy którym zachowało się wiele przedwojennych, a nawet jeszcze starszych budynków. I ważna uwaga, często



mianem Dolnego Miasta określa się rozległą część gdańskiej przestrzeni; Dolnym Miastem nazywa się Długie Ogrody a nawet Stare Przedmieście. To oczywiście nieporozumienie, dzieje tych dzielnic sięgają XIV stulecia, tymczasem historia Dolnego Miasta zaczyna się dopiero w wieku XVII, po obwarowaniu tych okolic ciągiem miejskich fortyfikacji.

Przez długie stulecia mieszkańcy tzw. Niederstadt zmagali się z podmokłością gruntów.

Wzdłuż ulic kopano zatem dość głębokie rowy odwadniające, ich brzegi obsadzano drzewami, nad rowami przetrzucano mosty i kładki. Powstała w ten sposób bardzo malownicza kompozycja miejskiej architektury. Popatrzmy na środkową część ulicy Łąkowej, nawet mniej spostrzegawczym okiem zauważymy przebieg dawno już zasypanego kanału. I kolejna ciekawostka – znaczna część Dolnego Miasta to tereny położone w depresji, czyli poniżej poziomu morza. Oczywiście jest to depresja nieznaczna, ale tłumaczy też podmokłość tych okolic.



Dzielnica przez wiele lat uchodziła za obszar niebezpieczny, który należy omijać z daleka.

Naszym zdaniem sytuacja znacznie się poprawiła, chociaż oczywiście po zmroku waleśać się tam nie należy. Unikać też trzeba prowokujących zachowań, zwłaszcza na tle sportowych sympatii. Pamiętajmy – Dolne Miasto to biało-zielony bastion Lechii Gdańsk i np. spacer z szalikiem Cracovii czy Pogoni byłby fatalnym pomysłem.

Zatem bez obaw, proponujemy przejście wzdłuż ulicy Łąkowej, zachęcamy też do wejścia w boczne uliczki. Odnajdziemy w nich niezwykły klimat, nieodparcie nasuwający skojarzenia z latami dwudziestymi czy trzydziestymi minionego stulecia. Warto fotografować, ten świat na naszych oczach odchodzi w przeszłość, być może za kilka lat takiego nastroju i klimatu już tutaj nie będzie.

MIASTO NIEZNANE

Poniżej wyszczególniamy zabytki, na które proponujemy zwrócić uwagę:

- **Dawna fabryka papierosów** – przy ul. Łąkowej 39-44 – z charakterystyczną wklęsłą fasadą. Okazały gmach zbudowano według projektu Adolfa Bielefeldta, architekta wybitnie zasłużonego dla Gdańska i okolic.
- **Budynki dawnej fabryki karabinów** – przy ul. Łąkowej 35-38, zbudowane w połowie XIX wieku. Fabryka była jednym z pierwszych otwartych w Gdańsku nowoczesnych zakładów przemysłowych. Stara fabryka składała się dwóch dużych budynków w kształcie podkowy, otwartych w stronę ulicy. Obiekty z roku na rok coraz bardziej niszczeją.
- **Kościół pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP** – przy ulicy Łąkowej 34A. Zbudowany jako szpitalna świątynia w latach 1857-1860, pod koniec XIX w. znacząco rozbudowany. Neogotycka bryła (zbudowana z charakterystycznej, jasnożółtej cegły) została znakomicie wkomponowana w ciąg zabudowy ulicy Łąkowej.
- **Dawny kompleks szpitalny** – przy ulicy Łąkowej i Kieturakisa. Otwarty w połowie XIX wieku, kilkadziesiąt lat później rozbudowany. Przez wiele lat szpitalny zespół był prowadzony przez „Miłosierne Siostry św. Boromeusza” – tzw. boromeuszki. Po 150 latach działania placówka została zamknięta.
- **Dawna zajezdnia tramwajowa** – przy ul. Łąkowej. Zbudowana na początku XX wieku, przez kolejnych sto lat była bardzo ważnym ogniwem gdańskiej sieci tramwajowej. W nawierzchni ulicy Łąkowej w kilku miejscach dostrzec jeszcze można stare tory tramwajowe. Oby ten zabytek spotkał lepszy los niż wspomniane Zakłady Mięsne czy też tramwajową zajezdnię z Oliwy.
- **Kamienica przy ul. Łąkowej 34** – stosunkowo niedawno gruntownie wyremontowana. O wartości zabytku decydują zachowane autentyczne detale wnętrza.
- **Budynek dawnej Łaźni Miejskiej** – obiekt o fascynującej historii. Zbudowany na początku XX wieku, w roli łaźni służył aż do roku 1978. A potem budynek przeznaczono na ośrodek popromiennej dezaktywacji!! Tak sensacyjne przeznaczenie było związane z budową elektrowni jądowej w Żarnowcu. Z planów budowy jak wiadomo nic nie wyszło, mimo że do ukończenia elektrowni brakowało niewiele. Od lat dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia zasłużona łaźnia służy jako siedziba galerii sztuki.

MIASTO NIEZNANE

Proponujemy przejście w okolice zajezdni tramwajowej, stąd już bardzo blisko do Oplýwu Motławy i układu dawnych fortyfikacji ziemnych. Militarna tematyka zostanie opisana w kolejnym etapie zwiedzania.

Bastiony i Oplýw Motławy

Te okolice przez wiele powojennych lat również uchodziły za mało bezpieczne i oprócz miejscowych zapuszczali się tutaj wyłącznie poszukiwacze najbardziej ekstremalnych przygód. Okolice Oplýwu Motławy zostały na szczęście poddane rewitalizacji. Co prawda



ustawione ławki zostały przez lokalnych miłośników karate błyskawicznie zmasakrowane, ale bastiony wróciły na listę miejskich atrakcji. I bardzo dobrze, bo w tej okolicy zobaczymy unikatowy na polską skalę ciąg wodno-ziemnych umocnień. Bastiony usypano w latach dwudziestych i trzydziestych XVII stulecia, a przy pracach wykorzystano koncepcje opracowane nieco

wcześniej przez holenderskich fortyfikatorów (Corneliusa van den Boscha i Daniela van Burena). Od strony południowo-wschodniej (właśnie tu teraz jesteśmy) usypano bastiony, którym nadano charakterystyczne nazwy (m.in. Żubr, Wilk, Wyskok, Miś). Bastion św. Gertrudy to nieco inna historia, powstał jeszcze w wieku XVI pod nadzorem wybitnego mistrza Antoniego van Obberghena.

Czym są bastiony, tak ktoś może zapytać. To wysunięte przed główną linię obrony konstrukcje ziemne. Ich zadaniem było wzmocnienie obronności głównej linii poprzez prowadzony z boków ostrzał. Proste fragmenty umocnień łączące poszczególne bastiony określa się jako kurtyny. Większość znajdujących się tu bastionów została pod koniec XIX wieku zniwelowana, ostały się tylko dwa: usypany z miejskich śmieci Żubr oraz wspomniany wcześniej św. Gertrudy. Świetnie zachował się natomiast obrys tych fortyfikacji, co można jednak łatwo przeoczyć. Jeżeli zerkniemy na mapę tych okolic, wtedy zobaczymy charakterystyczne „zęby” – to właśnie zachowany do dnia dzisiejszego układ wodno-ziemnych umocnień.

W bezpośrednich walkach fortyfikacje doskonale zdały egzamin, aż do roku 1945 r. wrogie wojska ani razu w bezpośrednich walkach nie przełamały gdańskiej obrony, mimo że oblężeń

MIASTO NIEZNANE

miasta było całkiem sporo. Kilkukrotnie władze Gdańska podejmowały decyzje o kapitulacji. Zazwyczaj jednak wrogie wojska bezsilnie przyglądały się potężnym wałom, a bezradność wetowały sobie dotkliwym pustoszeniem okolicy. Po stronie prawej widać obrys dawnego przebiegu umocnień, po lewej stronie – wody tzw. Opływu Motławy. W pobliskim Klubie Wodnym „Żabi Kruk” (<http://www.zabikruk.pl>) wypożyczyć można kajak i z perspektywy poziomu wody popatrzeć na potężne wały i bastiony. Kapitalne wrażenia.



Idąc zygzakującą alejką dojdziemy do prawdziwego cudu XVII-wiecznej myśli technicznej. Jest nim Śluza Kamienna, zbudowana według projektu budowniczych holenderskich. Proszę zwrócić uwagę na ilość holenderskich wątków zawartych w tym fragmencie gdańskiej przestrzeni. Śluza spełniała bardzo ważne zadania. Najważniejszym z nich była ochrona przeciwpowodziowa. W krytycznych sytuacjach poprzez zamknięcie wrót zalewano okolicę, utrudniając wrogim wojskom dostęp do linii fortyfikacji. O skuteczności tego rozwiązania przekonali się żołnierze generała Stenbocka, którzy zachęteni katastrofalną biernością Rzeczypospolitej (wojna 1655-1660) liczyli na łatwe zajęcie miasta. Oblężenie zostało szybko zwinięte. W konstrukcji śluzy szczególnie charakterystyczne są kamienne groble z masywnymi wieżyczkami. Wieżyczki określa się jako „dziewice” a ich zadanie polegało na utrudnieniu dojścia do kluczowych elementów tej konstrukcji. Tuż przy stalowych wrotach – ruiny budynku. To pozostałość po młynie, który mógł działać nawet podczas oblężeń miasta. Najważniejszy tego typu zakład, Wielki Młyn, zazwyczaj stał nieruchomo, bo wrogie wojska prawie zawsze zamykały przepływ wód Kanału Raduni. Stan zabytkowej śluzy nie jest najlepszy. Szkoda, bo to zabytek unikatowy.

Ulicą Grodza Kamienna przechodzimy w pobliże bastionu Żubr. Warto wspiąć się na szczyt tej potężnej ziemnej konstrukcji, nagrodą będzie piękna panorama Gdańska i najbliższych okolic. W pobliżu bastionu widać też długi ceglany mur, to pozostałość po działającym tu w od połowy XIX wieku dworcu kolejowym. Za bastionem Żubr kolejny ciekawy

www.gdanskstur.pl



MIASTO NIEZNANE

obiekt – Brama Nizinna. Zbudowana w latach dwudziestych XVII wieku pod nadzorem Jana Strakowskiego. To jedyna gdańska zabytkowa brama, pod którą przejeżdżają samochody. Ten ruch jest też przyczyną dość kiepskiego stanu zabytku. Na ścianach bramy widoczne są też swego rodzaju autografy, wyskrobane m.in. przez bawiących w mieście żołnierzy armii napoleońskiej.

Za bramą alejka, którą można przejść w sąsiedztwo bastionu św. Gertrudy. Jak wcześniej wspomniano, ta część umocnień powstała już pod koniec XVI wieku. Bastion św. Gertrudy wyraźnie się też różni od sąsiednich młodszych umocnień. Ciekawostką są podziemia, to jedyny podpiwniczony bastion w Gdańsku. Do tych kazamat bez problemu można wejść przez widoczną w bastionowym zboczu dziurę. Ze szczytu tej fortyfikacji świetnie widać malowniczy przebieg Opływu Motławy, dla tych widoków warto pokusić się o wspinaczkę. Patrząc na południe zobaczymy też zabudowania Starych Szkotów i Oruni. Po stronie zachodniej – intrygujące wyniesienie Biskupiej Górki. A na północy – las wież gdańskich kościołów. Ze szczytu schodzimy w dół, kawałek dalej ciekawe miejsce czyli Plac Wałowy.

Stare Przedmieście

To już ostatni etap zwiedzania. Dzielnica stylem zabudowy przypomina nieco Dolne Miasto, tyle tu pamiętających przedwojenne czasy budynków. Być może dlatego potocznie, aczkolwiek błędnie, termin Dolnego Miasta odnoszony jest również do tych okolic. Historia Starego Przedmieścia sięga XIV stulecia, gdy przy pobliskim brzegu Motławy uruchomiono stocznię. Teren nazwano Łasztownią, do tego miejsca nawiązuje nazwa jednej z okolicznych ulic: Lastadia. Wytyczanie ulic Dolnego Miasta, jak wyżej pisaliśmy, rozpoczęto dopiero w XVII stuleciu.

Po zejściu z Bastionu św. Gertrudy znajdujemy się w rozległej przestrzeni Placu Wałowego.

To bardzo ciekawe miejsce, z nagromadzeniem ważnych, choć mniej znanych miejskich



zabytków. Takim obiektem jest np. Mała Zbrojownia, zbudowana według projektu Jerzego Strakowskiego, syna kilkakrotnie przywoływanego mistrza Jana. Na dość skromnej fasadzie budynku widoczny jest kunsztownie wykonany herb Gdańska. Data 1645 oznacza zakończenie prac budowlanych przy tym militarnym obiekcie.

W pobliżu Baszta Biała – relikw gotyckich fortyfikacji, widać również

MIASTO NIEZNANE

XIX-wieczną zabudowę koszarową. Autentyczne, w sporej liczbie tu zgromadzone kamienice, błagalnie wołają o renowację. Nie doczekają się pewnie pomocy, bo dla tej części Gdańska w ostatnich dziesięcioleciach niewiele uczyniono. Tak czy inaczej, Plac Wałowy to przestrzeń, w której czuć powiewy historii, warto tu nieco dłużej pospacerować.

Z Placu Wałowego wąskim przesmykiem przechodzimy na ulicę Żabi Kruk. Po prawej stronie zobaczymy ruiny Baszty pod Zrębem, która pozbawiona właściwej opieki runęła w latach osiemdziesiątych minionego stulecia. To i tak cud, że dopiero wtedy, bo już po przebudowie z XV wieku mówiono, że to obiekt wyjątkowo mało stabilny. Tuż obok baszty wspomniany wyżej klub Żabi Kruk, gdzie za przystępną cenę na kilka godzin wypożyczyć można kajak.



Dochodzimy do skrzyżowania z ulicą Toruńską. W oddali po lewej stronie widoczny kościół św. Trójcy złączony z budynkiem Muzeum Narodowego. Muzeum działa w dawnym pofranciszkańskim klasztorze, gdzie zrodziły się interesujące nurty gdańskiej reformacji. A od roku 1558 w przejętym przez miasto klasztorze działało słynne Gimnazjum Akademickie – szkoła średnia, której sława przyciągała słuchaczy z odległych miast Rzeczypospolitej, a nawet Prus Książęcych. Najśłynniejszy absolwent tej uczelni to Jan Heweliusz, z opinią tego uczonego liczyły się najteższe głowy ówczesnego świata. Na zwiedzanie kompleksu kościoła św. Trójcy i Muzeum Narodowego warto poświęcić osobną wizytę. Tu tylko podkreślimy, że w muzeum zobaczyć można obraz „Sąd Ostateczny”, wybitne malowidło brugijskiego mistrza Hansa Memlinga.



Patrząc na wprost zobaczymy kościół św. Piotra i Pawła z bardzo charakterystyczną schodkową wieżą. Przez wieki w tej świątyni urzędowali kalwini, po ostatniej wojnie jest to ponownie świątynia katolicka. W przykościelnej kaplicy od lat spotykają się gdańscy Ormianie, a pobliska uliczka nosi nawet nazwę „Ormiański Zaułek”. W tejże kaplicy zobaczyć można obraz Matki Bożej Łaskawej przywieziony z kresowego Stanisławowa.

MIASTO NIEZNANE

Ulica Żabi Kruk – nazwa intrygująca, w stan zadziwienia wprawia nawet tutejszych mieszkańców. Przed wojną to miejsce określano jako „Poggenpfuhl”, co w dosłownym tłumaczeniu oznaczało „Ropusze Bajoro”. Pewnie kiedyś było w okolicy jakieś bagno, chociaż niektórzy twierdzą, że chodzi tu bardziej o żartobliwe określenie miejsca pracy kobiet lekkich obyczajów. Po wojnie nazwę dość radośnie zmieniono na Żabi Kruk, co zupełnie wypaczyło sens wcześniejszego określenia, a niektórym pisarzom dało też okazję do snucia legend o gdańskich żabach i krukach ☺. Dochodzimy do przejścia podziemnego, stąd już bardzo blisko np. do Fontanny Neptuna.

I to już koniec wyprawy, jej celem było ukazanie miasta od mniej znanej strony. Naszym zdaniem, wędrując mniej popularnymi szlakami można ciekawie zanurzyć się w falach gdańskiej historii. Mamy nadzieję, że to opracowanie w tej przygodzie choć trochę pomogło...

Co jeszcze zobaczyć

Centrum Edukacji Archeologicznej „Błękitny Lew”

Nowoczesna placówka muzealna jest zlokalizowana przy ul. Chmielnej 53. Wewnątrz nieszablonowe ekspozycje, np. rekonstrukcja średniowiecznej uliczki miejskiej. W tej części postarano się nawet o odtworzenie miejskiego zgiełku sprzed kilku stuleci i gamy dawnych zapachów! Sporo atrakcji dla dzieci, m.in. stanowisko archeologiczne z ukrytymi eksponatami. Ponadto projekcje filmowe oraz prezentacja muzealnego dorobku archeologicznego z ostatnich kilkunastu lat.

Muzeum Narodowe. Oddział Sztuki Dawnej (ul. Toruńska 1)

Placówka działa w dawnym franciszkańskim klasztorze. Do budynku przylega kościół św. Trójcy, w którym do dzisiaj (po kilkusetletniej przerwie) posługę duszpasterską sprawują wspomniani zakonnicy.

W muzeum m.in. wystawa malarstwa gdańskiego, ekspozycje porcelany, słynnych gdańskich mebli itd. Najbardziej znanym eksponatem jest obraz autorstwa Hansa Memlinga „Sąd Ostateczny”, w którym bardzo dynamicznie i ekspresyjnie artysta przedstawił wizję końca świata. O zawartej w obrazie symbolice opowiadać można godzinami. Nie mniej ciekawa jest historia malowidła; pojawiają się w niej wątki korsarskie, napoleońskie, rosyjskie, interwencje królów i papieży... To bez wątpienia jeden z najcenniejszych obrazów świata.

MIASTO NIEZNANE

Biskupia Górka i Szaniec Jezuicki

Propozycja dla najbardziej wytrwałych turystów, dojście do Biskupiej Górki i zwiedzanie okolic wymaga przejścia dość długiego dystansu. Biskupia Górka to mniej znany fragment Gdańska, raczej omijany przez odwiedzających miasto turystów. Trochę niesłusznie, bo z zakamarków autentycznej zabudowy odczytać można sporo interesujących historii.

Bardzo ciekawym obiektem jest dawne schronisko młodzieżowe Hitlerjugend zbudowane w latach 1938-1939 jako propagandowy przykład hitlerowskiego rozmachu. Niedaleko kompleks koszarowy z XIX wieku, w starannie odrestaurowanych budynkach działa obecnie Gdańska Wyższa Szkoła Humanistyczna. Sporo walorów krajobrazowych, z wyniesień Biskupiej Górki dobrze widać, rozciągnięte wzdłuż rzeki Motławy, zabytkowe miasto.



Warto pójść za ciosem i grzbietem wyniesienia przejść w okolice ulicy Cienistej. Wpada do niej niepozorna uliczka Kolonia Anielinki. Idąc w górę tego traktu dojdziemy do kapitalnego obiektu – tzw. Fortu Jezuickiego. Fortecę budowano przez kilkadziesiąt lat XIX wieku (lata 1843-1868), docelowo dookoła Gdańska zamierzano zbudować dziewięć takich twierdz. Dynamiczny rozwój techniki spowodował zarzucenie tych planów. Fort należy do kategorii tzw. zabytków nieznanymi i tajemniczymi...

Klub Wodny Żabi Kruk (www.zabikruk.pl)

Kolejna propozycja dla wytrwałych turystów. Na przystani K.W. Żabi Kruk możliwość



wypożyczenia kajaków, ceny bardzo przystępne. Z poziomu wody miasto wygląda zupełnie inaczej. Sporą frajdą jest np. podpłynięcie pod potężną konstrukcję dźwigową Żurawia lub w bliskie sąsiedztwo muzealnego statku „Sołdek”.

Sugerujemy trasę: Przystań „K.W. Żabi Kruk” – Stara

Motława – Polski Hak – Martwa Wisła (do mostu wantowego)

– Opływ Motławy – Nowa Motława – Przystań „K.W. Żabi Kruk. Czas trwania: 4-5 godz. spokojnego wiosłowania.